

Bóg ma do nas zaufanie

W Ewangeliach istnieją słowa dla nas trudne do zrozumienia. Takie słowo znajdziemy w dzisiejszej Ewangelii: «*Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: "Słudzy nieużyteczni jesteście mi; wykonaliście to, co powinniście wykonać"*». Normalnie powinniśmy stwierdzić, że skoro wykonaliście to, co nam polecono, byliście jednak użyteczni i zasługujecie na wynagrodzenie.

Takie jest myślenie ludzkie, kiedy wykonujemy coś, czego ludzie potrzebują i od nas oczekują.

Jeżeli natomiast patrzymy na sprawę z Bożej perspektywy, widzimy, że wygląda to trochę inaczej.

Bóg bowiem niczego od nas nie potrzebuje. Polecając nam coś do wykonania, Bóg daje nam możliwość czynienia tego, co sam mógłby uczynić, daje nam więc możliwość współdziałania z Nim dla dobra naszego i otaczających nas ludzi, nobilitując nas.

Naszym nastawieniem wobec Boga nie powinno więc być wymaganie uznania i wynagrodzenia, lecz wyrażenie wdzieczności za promowanie naszego człowieczeństwa przez współpracę z Wszechmogącym. Takie nastawienie wdzieczności i bezinteresowności wymaga owszem pokory, ale pokora i wdzieczność to jedyne postawy, jakie możemy przyjąć wobec Tego, który dał i daje nam wszystko. Dobrze jednak wiemy, że Bóg i tak wynagrodzi nas za czynione dobro, zarówno w tym jak i w przyszłym życiu.

Drugim przesłaniem dzisiejszej Liturgii Słowa jest to, że życie chrześcijańskie wymaga odwagi. O tym pisze święty Paweł do Tymoteusza, który był jego ukochanym uczniem, ale nie miał może w pełni duszy bohatera, a przeżywał swoje wzloty i upadki, wstydził się dawać świadectwo o Chrystusie, a nawet o samym Apostole. Paweł przypomina mu, że Bóg nie dał nam ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia. Paweł miał prawo mu o tym przypomnieć, bo sam wyróżniał się odwagą i miłością.

Dzisiaj żyjemy w innym świecie niż tamten. W Polsce nie ma jawnego prześladowania chrześcijan, chociaż można doświadczyć trudności w karierze zawodowej, jak było w przypadku profesora Chazana, ale na razie temu, kto postępuje jak chrześcijanin, nie grozi utrata życia. Dawanie świadectwa o Chrystusie jednak również dzisiaj wymaga odwagi, przynajmniej z jednego powodu. Kiedy przyznajemy, że jesteśmy chrześcijanami, otaczające nas środowisko zaczyna wnikliwie patrzeć, czy my rzeczywiście żyjemy według nauki Chrystusa czy też nie, a tutaj czasem „zaczynają się schody”. Żeby dawać świadectwo o Chrystusie trzeba konsekwentnie być w jedno z Nim, jak czyni to wspaniały Paweł. Warto sobie dzisiaj zadać pytanie: czy mam w sobie ducha bojaźni czy ducha odwagi? Czy jestem bardziej podobny do Tymoteusza, czy do Pawła, który potrafił wziąć na siebie wszelkiego rodzaju trud i poświęcenie dla dawania świadectwa o Chrystusie w całym znanym wtedy świecie?

Pamiętajmy, że miłość usuwa lęk. Kiedy czujemy się zahamowani, aby otwarcie dawać świadectwo naszej wiary, kiedy ulegamy różnego rodzaju obawom wobec ryzyka podjęcia różnych inicjatyw, które mogłyby jednak służyć Bogu i ludziom, wtedy powinniśmy zadać sobie pytanie, na ile żywy jest w nas duch miłości do Boga i do ludzi. Stając codziennie w obliczu różnych wyzwań, by budować lepsze relacje i dobre dzieła w naszym środowisku, nie bójmy się

ich podjęć. Bóg jest zawsze z nami. W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. On nas prowadzi swoją mocną, miującą ręką, jeżeli tylko Mu pozwalamy. On ma do nas zaufanie.

Ks. Roberto